

# Piękne jest dzikie

Z perspektywy Białowieży

Z dużym zaciekawieniem przeczytałem mądry artykuł Ryszarda Kulika, zatytułowany [Dlaczego miejscowi nie chcą chronić tego, co mają u siebie?](#) Jednak z paroma tezami się nie zgadzam. Podobnie, jak nie zgadzam się z koncepcją przyrody i człowieka, która wyziera z bardzo ważnej książki bliskiego mi Zenona Kruczyńskiego, *Farba znaczy krew*.

Zacznę od tego, że na poziomie emocji nie ma między nami różnic, ale kiedy porównujemy ludzkie działania do harmonii przyrody, to tutaj moje spostrzeżenia są inne. Jaka harmonia przyrody?! W przyrodzie nie ma żadnej harmonii czy równowagi, to tylko nasza projekcja. Jesteśmy przyrodą. Co więcej, nasza „agresja” wobec środowiska naturalnego i przyrody nas otaczającej, jest jak najbardziej naturalną cechą wszystkiego, co w przyrodzie żyje.

Z kolei gadanie o pomaganiu przyrodzie to eufemizm. Gdy wchodzimy do obszaru ochrony ścisłej BPN, zatrzymujemy się na moment, biorąc głęboki oddech, zachwyceni tym rajem, to ulegamy tęsknocie za mitem rajskiej przyrody. Jeśli spojrzymy na ten pierwotny las uważnie, zobaczymy, że nie ma tutaj „zlituj się”. Wszystko walczy ze wszystkim. Każdy gatunek i każdy osobnik bezwzględnie walczy o „swoje” i jeśli tylko okazja się nadarzy, to poszerza obszar tego „swojego”. Może tak robić do oporu!

Nikt nigdy nie powstrzyma siebie przed szansą odniesienia sukcesu. Biocenoza jest wynikiem splotu milionów zależności tworzących się według tego schematu, okrutnego dla miłujących pokój. Każdy gatunek ma swojego wroga, często drapieżnika, chociaż z perspektywy jednostki największym wrogiem jest inny osobnik tego samego gatunku. Obawiam się, że złamanie tej zasady doprowadziłoby szybko do końca pięknej pierwotnej puszczy! Dzieciobójstwo jest tu na porządku dziennym (i nocnym), bo liczy się tylko „mój” sukces. I to prowadzi do ewolucyjnego rozwoju, czyli lepszego dostosowania do zmieniających się warunków całości. Przynajmniej dopóki nie walnie w to meteoryt z większego systemu. Zwyciężyć ma lepszy, gorszy musi odpaść.

Ale my, „dobrzy”, chcemy to naprawiać. Olga Tokarczuk sugeruje, że celem ewolucji nie jest przystosowanie a piękno, ale schemat jest ten sam. Buddyjska opowieść o mnichu na pustyni, który wycina sobie część poślada, by nakarmić sępa, jest antyekologicznym pogwałceniem świętych reguł przyrody. Sęp miał zginąć, gdy zabraknie padliny, a jeśli z wycieńczenia zginąłby wędrowiec, sęp miał się pożywić i przeżyć. Takie reguły trzymają życie na Ziemi w tzw. harmonii. Człowiek jako łowca-zbieracz nie zabijał za dużo, bo w przyrodzie każdy jest oportunistą. Kiedy stał się pasterzem, wykorzystał maksymalnie nowe możliwości, jak zrobiłby każdy przedstawiciel każdego gatunku.



W obronie Puszczy Białowieskiej, przed Ministerstwem, kwiecień 1995.

Fot. Janusz Korbela

Gdy przed tysiącami lat część koczowniczych pasterzy w Azji odkryła, że osiadłe rolnictwo jest bardziej produktywnie, proces ekspansji Homo sapiens nabrał przyspieszenia. Największy sukces odnieśliśmy w Europie, gdy tylko nauczyliśmy się lasy zamieniać w pola uprawne, a nasze duże konie stały się pojazdami bojowymi, narzędziami pracy, dostarczały energii i nawozu. Nikomu jeszcze nie udało się zatrzymać tendencji do przejmowania kontroli nad swoim otoczeniem. W Białowieży bocianów ubywa nie dlatego, że same chcą się ograniczyć, lecz ponieważ my im zabieramy miejsca zdobywania pożywienia, bo upadło rolnictwo. Ci tubylcy, którzy sprzedali cenne przyrodniczo działki

pod weekendowe domy miastowych, sobie wybudowali domy bardziej luksusowe. To samo dzieje się wszędzie w przyrodzie.

Może więc ekolodzy nie powinni przekonywać do jakiejś zmiany świadomości, tylko prowadzić swoją wojnę tak, by ją wygrać? Takie są reguły obowiązujące wszystkie organizmy biocenozy Ziemi. Współpraca też się zdarza oczywiście, ale tylko w obliczu sytuacji wymuszonej warunkami środowiskowymi. Korzystając z ludzkiej tylko cechy przewidywania, próbujemy zmienić ten schemat. Dlaczego? Co mnie obchodzi, że w wyniku inwestycji na polanie wyginą jakieś chrząszcze? Obchodzi mnie, że ta piękna polana zamieni się w paskudne przedmieście. Zabijanie jest najohydniejszą rzeczą, jaką znam, bo zmienia to, co piękne – w brzydkie. Jeśli musimy wszędzie doszukiwać się celu, to celem ewolucji niech będzie piękno. Niestety, *de gustibus non est disputandum...*

Janusz Korbel

---



Kolumna dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.